



Drugi Carterze,

dwadzieścia dolarów, za  
ziewnięcie. A skoro oboje  
stać udawać. Niemniej ja  
rekompensatę za to zawracam  
ini i zacznij używać komórek

Arizona.

Druga Arizona,

Twój ostatnim liściku nie widziałem  
dziesięciu dolarów, które jesteś mi winna  
raszę, prześlij wspomniane środki.

Dzięki.

Z poważaniem,  
Carter

# Twoji Carter

POCZŁOWIZANY z poważaniem

Carter

**WHITNEY G.**



WHITNEY G.

# Twoj Carter

PRZEŁOŻYŁA  
Edyta Świerczyńska



TYTUŁ ORYGINAŁU:

*Sincerly, Carter*

*Sincerly, Arizona*

Redaktorka prowadząca: Agnieszka Nowak

Redakcja: Olga Gorczyca-Popławska

Korekta: Ida Świerkocka

Projekt okładki: Marta Lisowska

Zdjęcie na okładce: © Drobot Dean / Stock.Adobe.com

DTP: Maciej Grycz

Copyright © Whitney Gracia Williams, 2015

Copyright © for the Polish edition by Wydawnictwo Kobiecte Łukasz Kierus, 2022

Copyright © for the Polish translation by Edyta Świerczyńska, 2021

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiejkolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I

Białystok 2022

ISBN 978-83-67069-64-9

Grupa Wydawnictwo Kobiecte | [www.WydawnictwoKobiecte.pl](http://www.WydawnictwoKobiecte.pl)



to lamus i cakiye się z każdej. W zeszłym tygodniu widziałem, jak całuj  
siebie w łazienkowym lustrze. I wierz mi, Twój aparat będzie mu przeszak  
Wciąż nie wygląda ładnie. I nie będę zazdrosny, bo mój pierwszy poca  
barkie dzieć z Rachel Ryan. Powiedziała, że zrobimy to po  
francusku. Po szkole JA dam znać, jak poszło.  
POCZUWAM SIĘ z poważaniem  
Carter

## CZWARTA KLASA

Carter

Szanowna Panno Carpenter,

przepraszam, że wczoraj na lekcji byłem niegrzeczny.  
Nie chciałem narobić takiego bałaganu i przykro mi,  
że stłukłem Pani najlepsze pióra, ale nie jest mi przykro,  
że nienawidzę Arizony Turner. Jest brzydka i za dużo  
gada. Nie wiem, czemu nigdy nie wysyła jej Pani do  
dyrektora tak jak mnie. Też zasługuje na karę i mam  
nadzieję, że jutro umrze, żebym już więcej nie musiał  
ogłądać jej i jej paskudnej gęby.

Z poważaniem

Carter

Uśmiechnąłem się i podałem list mamie z nadzieją, że tym razem jest dobrze i nie każe mi go pisać od nowa.

Miałem po dziurki w nosie tarapatów, w które wpędziała mnie Arizona, śmiejąc się do rozpuku. Myślała, że jest taka mądra, bo zna odpowiedzi na wszystkie zadania na klasówkach, ale ja też je znałem. Zwłaszcza że wiedziałem, gdzie nasza nauczycielka trzyma klucz odpowiedzi, i na długiej przerwie zawsze go podwędzałem.

Moi rodzice osobiście znali rodziców Arizony, bo ciągle byli wzywani do szkoły i musieli wysłuchiwać, jak to jej „dokuczam” i „doprowadzam do łez”, ale nikt mi nie wierzył, że to ona zaczyna.

„To ona zawsze zaczynała...”

– Carter... – Mama wzięła głęboki oddech i pokręciła głową. – Ten liścik jest straszny. Gorszy od trzech wcześniejszych.

– Niby dlaczego? Tym razem nie ma w nim ani jednego przezwiska. Napisałem tylko, że chcę, żeby umarła.

– Nie sądzisz, że ranisz jej uczucia za każdym razem, gdy nazywasz ją brzydką?

– Bo jest brzydka.

– Nie jest brzydka. – Do pokoju wszedł tata. – Ten aparat na zęby może i nie dodaje jej uroku, ale ogólnie rzecz biorąc, jest bardzo ładna.

– Poważnie? – Mama spiorunowała go wzrokiem, a on się roześmiał.

– Wybacz. – Podszedł i poklepał mnie po plecach. – Nieładnie wyzywać kogoś od brzydkich, synu. Bez względu

na to, jak go nie cierpisz. Nie możesz pozwalać się prowokować tej Arizonie. Już piąty raz w tym roku pakujesz się w tarapaty.

– Ósmy – poprawiła go mama. – W zeszłym tygodniu zepchnął ją w locie z huśtawki.

Tata spojrzał na mnie.

– A tym razem co zrobiłeś?

Nie odpowiedziałem. Wbiłem tylko wzrok w podłogę.

– Wstał z ławki w środku klasówki z matematyki i powiedział „Nienawidzę cię, Arizona” – odparła mama. – A następnie zabrał biednej dziewczynce test, zmiął go w kulkę i rzucił przez salę do kosza... Spudłował i strącił na podłogę ulubione szklane pióra nauczycielki.

Tata pokręcił głową, wzdychając.

– Po prostu przestań się odzywać do tej dziewczynki, okej? Nawet na nią nie patrz. Musisz nauczyć się ją ignorować, bez względu na wszystko. Coś mi mówi, że i tak nie zostanie w twoim życiu „do grobowej deski”. Jest tylko „sezonowa”, więc niedługo z niego zniknie, wierz mi.

– Cieszę się, że wreszcie podchodzisz do tego jak dorosły. – Mama przedarła na pół mój list i skupiła uwagę na mnie. – A teraz usiądziesz i napiszesz miły liścik do nauczycielki i jeszcze miłszy do Arizony, w którym obiecasz, że już nigdy więcej nie będziesz jej dokuczał. I pomyśl nad jakimiś miłymi słowami. Może coś o tych ładnych sukienkach, które zawsze nosi?

Jęknąłem, ale sięgnąłem po długopis i zacząłem pisać.

Musiałem napisać jeszcze pięć wersji, bo kazała mi wykreślić słowa „głupia”, „nienawidzę” i „umrzyj”, ale około północy udało mi się wreszcie stworzyć ideał. I obiecałem sobie, że po tym, jak wręczę jutro Arizonie list, już nigdy więcej się do niej nie odezwę...



Następnego dnia w szkole z samego rana położyłem liścik z przeprosinami na biurku nauczycielki, pomaszerowałem do ostatniego rzędu i klapnąłem na krzeselku. Potem wyjąłem pracę domową z matmy i próbowałem rozwiązać jeszcze parę zadań przed dzwonkiem.

Policzyłem na palcach, ile to jest cztery razy siedem, i nagle zobaczyłem, że Arizona zajmuje miejsce obok mnie.

– Dzień dobry, Carter – powiedziała.

Udałem, że jej nie słyszę.

– Carter? – Stuknęła mnie w ramię, a ja zapisałem wynik dwadzieścia osiem.

– Halo? – Stuknęła mnie jeszcze mocniej. – Carter? Carter?!

– CO?! – W końcu na nią spojrzałem.

– Czy przypadkiem nie masz dziś czegoś dla mnie? Czegoś miłego i ważnego? – Wyszczrzyła swoje zakute w metal zęby.

„Fuj. Jest taka brzydka...”

– Nie.

– Twoja mama nie kazała ci napisać mi kolejnego liściku z przeprosinami? – Skrzyżowała ręce na piersi. – Bo rano powiedziała przez telefon mojej mamie zupełnie co innego.

– No cóż, twoja mama musi być głucha i głupia, bo nic ci nie napisałem.

– Co? – Wstrzymała oddech. – Cofnij to, bo powiem pani!

– No to leć! – Wzruszyłem ramionami, czekając, aż podniesie rękę i jak zawsze na mnie naskarzy.

Ale tego nie zrobiła. Tylko się na mnie gapiła. Potem sięgnęła do kieszeni i rzuciła mi na ławkę złożoną kartkę. Miałem ochotę zmiać ją w kulkę i cisnąć jej w twarz, jak powinienem był to zrobić wczoraj, ale zamiast tego otworzyłem i przeczytałem.

*Drogi Carterze,*

*jest mi przykro, że wczoraj źle się przeze mnie zachowałeś i stłukłeś pióra panny Carpenter, ale nie jest mi przykro, że Cię NIENAWIDZĘ. Jesteś brzydki i za dużo gadasz. To dlatego zawsze wpędzam Cię w tarapaty, bo nie umiesz się zamknąć i myślisz, że wszystko wiesz, A WCALE TAK NIE JEST! Naprawdę mam nadzieję, że niedługo wpadniesz pod autobus, bo jesteś do bani. BARDZO do bani.*

*Bez poważania*

*Arizona*

Tego samego dnia zostaliśmy najlepszymi przyjaciółmi...





**SZUKASZ PIKANTNYCH OPOWIEŚCI?**

Zajrzyj do najgorętszego miejsca w sieci!

STREFA

**Niegrzecznych Książek**

Ponad **dwadzieścia**  
**kategorii** i **tysiące**  
**książek** czekają  
właśnie na Ciebie!



[www.niegrzeczneksiazki.pl](http://www.niegrzeczneksiazki.pl)

